Nr. 241. Kraków, Sobota 21 Października 1893. Rocznik XII.

# NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

**Prenumerata wynosi:**

| | rocznie: | półrocznie: | kwartalnie: | miesięcznie: |
|---|---|---|---|---|
| W miejscu | 20 zł. w. a. | 10 zł. w. a. | 5 zł. w. a. | 1 zł. 80 ct. |
| Na prowincyi, z przesyłką pocztową | 24 „ „ | 12 „ „ | 6 „ „ | 2 „ — „ |
| W Państwie Niemieckiem | 28 „ „ | 14 „ „ | 7 „ „ | 2 „ 50 „ |
| Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów | 32 „ „ | 16 „ „ | 8 „ „ | 3 „ — „ |

**Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plonn, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.**

*Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiac.*

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

*Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.*

**Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13. Telefon Nr. 41.**

**Prenumeratę przyjmują:**

**zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku.—Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. Kretschmerowa, Rynek l. 10.

**Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników. We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

**Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

***Kraków**, 20 października.*

Trzy wielkie stronnictwa parlamentarne ogłosiły równocześnie trzy odrębne deklaracye, określające stanowisko, jakie każde z tych stronnictw zajmuje wobec projektu reformy wyborczej, wniesionego przez rząd. Wszystkie te trzy deklaracye są tylko ogólnym wyrazem usposobień klubów i tak w merytorycznej swej części, jak i w przytoczonych motywach unikają szczegółów. Powtórzyć je mają przywódcy stronnictw w Izbie poselskiej, a wtedy spotkamy się prawdopodobnie z bardziej szczegółową krytyką projektu i bliższem wyjaśnieniem powodów, które kierowały klubami.

Wszystkie trzy deklaracye wyrażają niezadowolenie z powodu projektu rządowego i zapowiadają opozycyę przeciw niemu. Pomiędzy deklaracyami Koła polskiego i klubu Hohenwarta, a oświadczeniem zjednoczonej lewicy istnieje wielka i zasadnicza różnica. Tak Koło polskie, jak i klub konserwatywny nie zajmują wcale nieprzyjaznego stanowiska wobec przewodniej myśli projektu rozszerzenia prawa wyborczego. Zjednoczona lewica niemiecka staje natomiast na gruncie projektu Bärnreitera, oświadczając, że gotową jest przyznać robotnikom prawo wysyłania reprezentantów do Rady państwa i staje na gruncie „reprezentacyi interesów“, oświadczając, że gotową jest „współdziałać w sprawie ogólnej reformy wyborczej, rozszerzającej prawo wyborcze, która przy równoczesnem i odpowiedniem powiększeniu liczby posłów daje gwarancyę, że interesy miast ludności wiejskiej i stanu średniego będą zabezpieczone“.

Pomiędzy motywami Koła polskiego i klubu Hohenwarta a powodami, jakie przytoczył klub Plenerowski, istnieje również znaczna różnica. Tak posłowie polscy, jak posłowie konserwatywni powołują się na zasady autonomiczne, które wyznają, i że tak ze względu na te zasady, jak ze względu na dobro państwa i krajów oświadczają się przeciw projektowi. Zjednoczoną lewicą niemiecką kieruje natomiast jedynie obawa przed niebezpieczeństwem, które zagraża jej zdaniem „stanowisku politycznemu, jakie zajmuje obecnie stan mieszczański i stan włościański w ogóle, a cały lud niemiecki w szczególności“.

Jednakowoż nawet pomiędzy zbliżonemi do siebie oświadczeniami Koła polskiego i klubu konserwatywnego istnieje wybitna różnica. Koło polskie nie opiera się w zasadzie idei rozszerzenia prawa wyborczego w duchu autonomicznym, zgodnym z zapatrywaniami Koła“, a klub Hohenwarta „gotów jest poprzeć słuszne rozszerzenie prawa wyborczego w duchu swych zasad autonomicznych“. Daleko silniej występuje jednak różnica w określeniu stanowiska obu klubów wobec projektu rządowego. Koło polskie oświadcza jedynie, że „niesolidaryzuje się z treścią rządowego projektu reformy wyborczej“, a klub konserwatywny „musi projekt reformy wyborczej w obecnej formie uznać za niemożliwy do przyjęcia“.

Oba oświadczenia w tem brzmieniu, jak je ogłoszono, nie wykluczają wcale możności porozumienia się z rządem. Przeciw głównej myśli projektu nie podnosi bowiem żaden z obu klubów zasadniczej opozycyi. Koło polskie oświadcza zaś, że się nie solidaryzuje z projektem, a klub konserwatywny Hohenwarta przyrzeka popierać rozszerzenie prawa wyboru, a projekt uważa za niemożliwy do przyjęcia tylko w obecnej jego formie. Gdyby więc projekt ten zmieniono, mogłoby każde z obu stronnictw głosować za nim pomimo złożonych deklaracyj. W ten sposób przedstawia się jednak rzecz tylko pozornie. Brak nam dotychczas wiarogodnego komentarza, co do znaczenia, jakie Koło polskie i klub Hohenwarta przypisuje słowom „rozszerzenie prawa wyborczego w duchu autonomicznym“. W szczególności Koło polskie uchwaliło tajemnicę co do toku obrad, jakie poprzedziły uchwalenie owej deklaracyi, a z wiedeńskich dzienników dowiadujemy się tylko, że w toku dyskusyi podnoszono niejednokrotnie, że inicyatywa do zmiany ustaw wyborczych powinna była wyjść od Sejmów krajowych. Gdyby zarówno Koło polskie, jak klub Hohenwarta żądał, aby pierwszeństwo pozostawiono Sejmom krajowym i nie zmieniano ustawy o wyborach do Rady państwa tak długo, dopóki Sejmy nie zmienią własnych ordynacyj wyborczych, lub gdyby stronnictwa te żądały powrotu do dawnego systemu wyborów pośrednich do Rady państwa, przez obsyłanie jej posłami wybranymi przez Sejmy, natenczas porozumienie byłoby niemożebnem i projekt rządowy musiałby upaść, nota bene, jeżeliby stronnictwa te nie ustąpiły przed naciskiem rządu. Gdyby zaś oba autonomiczne kluby nie zajmowały tego zasadniczego stanowiska i żądały jedynie pewnych zmian w projekcie, nie sięgających zbyt daleko, mógłby rząd ustępstwami okupić los swojego projektu.

Tak Koło polskie, jak klub Hohenwarta wypowiedział jedynie zapatrywania swoje na projekt rządowy i zaznaczył ogólnikowo, że nie zajmuje bezwzględnie nieprzychylnego stanowiska wobec myśli rozszerzenia prawa głosowania. W żadnej z obu deklaracyj nie znajdujemy natomiast wyjaśnienia, jak daleko sięga życzliwość tych klubów dla rozszerzenia tego prawa i jakiemi drogami zamierza kroczyć każde stronnictwo, aby przyczynić się do urzeczywistnienia tej myśli. Nie wiemy nawet, czy kluby te uważają reformę wyborczą za konieczność, od której uchylić się nie można, i brak nam wszelkich wskazówek, czy Koło polskie i klub Hohenwarta zamierzają dalej przypatrywać się obojętnie rozwojowi wypadków lub też rozpocząć czynną akcyę, aby przez zaspokojenie żądań, które uważają za słuszne i „z autonomicznemi zasadami“ zgodne, wypełnić obowiązki, jakie dyktuje sprawiedliwość i dobrze zrozumiany interes publiczny. Oświadczenia same nie dają zatem dokładnego wyobrażenia, jakie stanowisko zajmuje Koło polskie i klub Hohenwarta wobec samej sprawy wyborczej. Wyjaśnień takich dostarczyć mogą i powinny przemówienia obu przewodników, gdy w Izbie poselskiej składać i uzasadniać będą ogłoszone wczoraj oświadczenia. Do tej też chwili wstrzymać się należy ze stanowczym sądem o stanowisku, jakie te kluby zajęły w sprawie tak ważnej i piekącej, jak reforma wyborcza.

## Korespondencya „Nowej Reformy“.

***Wiedeń**, 19 października.*

(§) Dziś pogorszyło się stanowczo położenie na niekorzyść rządu. Trzy kluby większości parlamentarnej: Koło polskie, zjednoczona niemiecka lewica i klub Hohenwarta, ogłosiły bowiem dzisiaj jakoby w zmowie równocześnie swoje rezolucye zwrócone ostro przeciw rządowemu projektowi zmiany ustawy wyborczej, podnosząc zgodnie, iż projekt ten w swej formie obecnej przyjętym być nie może. W tym też duchu złożą prezesowie wymienionych klubów, za którymi stoi 240 posłów, zaraz przy pierwszem czytaniu reformy wyborczej oświadczenia w Izbie, co znaczy, iż pośrednio oświadczy się więcej niż dwie trzecie części ogółu posłów przeciw wnioskom dotyczącym rządu. Jesliby przeto gabinet stał na stanowisku, iż projekt jego nie może być zmieniony — a kluby żądają radykalnych, niemal zasadniczych zmian, — wówczas już przy pierwszem czytaniu musiałoby przyjść albo do dymisyi gabinetu, lub też do rozwiązania Izby poselskiej. Jednak rząd, jak już doniosłem, stoi na stanowisku odrzucającem modyfikacye swojego projektu, dlatego też, lubo walka zaostrza się widocznie w kołach poselskich nie mówią już o ustąpieniu całego gabinetu względnie hr. Taaffego, lecz o częściowem przesileniu gabinetowem, mianowicie o ustąpieniu ministra Zaleskiego i Steinbacha, tego jako twórcy i autora reformy wyborczej. Tymczasem udał się hr. Taaffe i hr. Kalnoky do Budapesztu, gdzie się obecnie cesarz znajduje, a za niemi pojechał w ślad także prezydent Izby poselskiej p. Chlumecky, który żądać będzie audyencyi u cesarza i z swego stanowiska przedstawi monarsze położenie wywołane rządowym projektem zmiany ustawy wyborczej. Walka zatem prowadzona w Wiedniu przeniesioną jest częściowo aż do węgierskiej stolicy.

Rezolucya Koła polskiego zasługuje na szczególniejszą uwagę z powodu położonego w niej nacisku na „zasady i interesa autonomiczne.“ Pozornie jest to mniej zrozumiałem ze względu na okoliczność, iż w danym razie chodzi o zmianę ustawy obowiązującej jednakowo wszystkie królestwa i kraje Austryi. Nacisk ten położony na autonomię nabiera jednak niezmiernego znaczenia, jeśli można dać wiarę doniesieniom, które z posiedzenia Koła, poświęconego sprawie reformy wyborczej, mimo uchwały Koła zachowania przebiegu rozprawy w tajemnicy, przynoszą ułamkowo sensacyjne wiadomości, między temi najbardziej sensacyjną iż na pamiętnem posiedzeniu Koła polskiego z dnia 16 b. m. omawianą była sprawa wydzielenia Galicyi z Przedlitawii i że odnośny wniosek został ewentualnie przyjęty. Tym sposobem, jeśli to prawda, stanęłoby Koło polskie na stanowisku rezolucyi sejmu galicyjskiego z r. 1868 a cała polityka Koła weszłaby na zupełnie inne tory. Dla Austryi oznaczałoby to radykalną zmianę stosunków ustrojowych państwa w ogóle. Z tego widać atoli w jak stanowczej znajduje się Koło polskie opozycyi przeciwko powszechnemu głosowaniu, jeśli to tak zachowawcze Koło zdecydowało się na krok jak najbardziej stanowczy.

W opozycyi przeciw reformie wyborczej wiedzie dziś faktycznie prym Koło polskie, a p. Jaworski jest naczelnym wodzem armii parlamentarnej przeciw reformie wyborczej — „parlamentarnym Sobieskim“, którego z takiem upragnieniem, jak zbawienia, oczekiwała *N. Fr. Presse.* Czy tylko będzie p. Jaworski istotnie parlamentarnym Sobieskim?

***Lwów**, 19 października.*

Stolica kraju złożyła wczoraj w imieniu całego narodu hołd Jeremiemu, wybranemu swemu synowi, którego pieśń nieśmiertelna „Z dymem pożarów z kurzem krwi bratniej“ wstrząsnęła narodem, ucząc go, że „lepiej jak gwiazda we własnym ogniu spłonąć, niźli obcego ciała stać się cieniem.“

Już po godzinie 6 wieczorem sala ratuszowa zapełniać się zaczęła. Na wybitnem miejscu, wśród zieleni i kwiatów ustawiono biust Ujejskiego. „Sokół“ utrzymywał porządek. Reprezentowane były wszystkie sfery towarzyskie. Z Wydziału krajowego przybyli radcy Hoszard i Romanowicz. Duchowieństwo reprezentował arcybiskup ks. Issakowicz.

O godz. 7½ wprowadzili jubilata do sali pp. Mochnacki, Kostecki, Stokowski i Żuliński. Autor „Chorału“ ucałował serdecznie prezesa komitetu Smolkę i usiadł naprzeciw estrady obok prezydenta miasta i arcybiskupa. Pierwszy rząd krzeseł zajęła rodzina jubilata. Smolka wzniósł okrzyk: „Niech żyje jubilat!“ Publiczność trzykrotnie z entuzyazmem powtórzyła ten okrzyk, poczem wstąpił na estradę Smolka i przemówił w te słowa: „Jako przewodniczący komitetu jubileuszowego, mam zaszczyt zagaić ten obchód, urządzony na uczczenie naszego czcigodnego jubilata. Przedewszystkiem witam Cię najserdeczniej i dziękuję Ci za to, że pomimo to, iż zdrowie niestety nie bardzo Ci służy, podjąłeś się wielkiej fatygi i przybyłeś do Lwowa, aby Cię liczni wielbiciele ujrzeć i uścisnąć mogli. Jestem zbyt mało wymownym, aby należycie przedstawić zasługi jubilata na polu literatury ojczystej, na wskroś patryotycznej, wzniosłej, natchnionej, pełnej najszczytniejszych myśli, która tak dzielnie pokrzepiła ducha narodowego. To wszystko, cobym tu mógł powiedzieć, ustępuje zapałowi, który na pierwszą wiadomość o urządzeniu jubileuszu ogarnął całą Polskę, wszystkie dzielnice naszej dawnej Ojczyzny i sięgnął nawet poza granice Ojczyzny, zewsząd, gdziekolwiek jaka garstka rodaków się znajdowała. Zewsząd nadesłano Ci wyrazy uwielbienia, czci i miłości — nawet z Ameryki. Nie pomnę podobnego objawu w naszym kraju, który ciągle się powtarza. Życzymy Ci, Jeremi, aby zasłużony hołd ucieszył Cię i pokrzepił, aby Bóg przez długie jeszcze lata obdarzył Cię najlepszem zdrowiem i powodzeniem. Nasz ukochany Jeremi niech żyje! Okrzyk ten publiczność trzykrotnie z zapałem powtórzyła.

Następnie p. Wojciech Dzieduszycki powitał tego, „który nie głosił nigdy zwątpienia“, z którego ust „nie wyszło nigdy słowo zginiecie“, co „utrzymywał wiarę w wieczny żywot narodu.“ Mowca napiętnował samolubstwo panujące i brodzące po nocy występki, a zakończył słowy: „Żyj nam długo jeszcze, Jeremi! Pieśń Twoja nie zginie, jej promienie ogarniają coraz szersze warstwy, a ów *„ślepy miecz“* znajdzie się kiedyś w ręku świadomem i odbuduje kościół boży w Ojczyźnie.“

Ostatnie wyrazy zagłuszone zostały okrzykami: „Niech żyje Jeremi! i długotrwałemi oklaskami.“

Chór mięszany odśpiewał „Chorał“ który potężne zrobił wrażenie. Po produkcyach orkiestry i deklamacyi Woleńskiego, panna Maryla Młodnicka wręczyła poecie wieniec wawrzynowy z szarfami biało-amarantowemi i napisem: „Polki ze Lwowa Kornelowi Ujejskiemu“. Poeta ucałował dziewczynę i przemówił:

„Niech mi się zdaje, że z tobą całe grono Polek do serca przyciskam. Za chwilę mam wstąpić na estradę, aby podziękować wszystkim za wszystko. Za długo mi na to czekać. Więc tu zaraz Wam podziękuję, co w żarze miłości Ojczyzny jesteście czystym jego płomieniem. Wam tu najserdeczniej, najpokorniej za wasze uczucia i pamięć dziękuję. A ponieważ stałem się honorowym członkiem wielu Towarzystw i gniazd sokolich, więc jako druh sokoli wznoszę okrzyk na cześć Polek, i proszę, aby cała płeć męska powtórzyła go za mną „czołem!“

Okrzyk ten powtórzono zewsząd z zapałem, a Ujejski, wyszedłszy na estradę, przemówił mniej więcej w te słowa:

„W pismach, jakie otrzymywałem, i w przemówieniach, których tu ze wzruszeniem słuchałem — wszędzie wybija się myśl uczczenia we mnie nietylko poety, ale dobrego syna Ojczyzny, a dla Polaka najwyższy to tytuł i uznanie. I radośno mi, że naród zrozumiał moją duszę i wie, że poezya nie była dla mnie ukochaną sztuką, ale jednem z narzędzi, którem posługiwałem się najchętniej w pracy narodowej. Drobina woli, w ćwiczeniu i wytężeniu rosnąca, staje się nieraz ogromem aż przerażająco potężnym: w świecie materyi góry przenosi, — w świecie ducha szturmuje i zdobywa niebo. Nie masz upadku, nie masz klęski, z którychby wolą silną wydobyć się nie można. Znane są cudowne ocalenia niektórych więźni. Z ciemnic, otoczeni grubemi murami, wyłamywali się oni na światło i wolność. Czem drążyli, czem przebijali mury? Niczem. Zębem, pazurem, znalezionym ćwiekiem. To dokonuje ubezwładniony, pojedynczy człowiek. Miałażby mniej mocy zbiorowa wola spętanego całego narodu?! Z kajdan wyrwane i zagięte ogniwa zaostrzcie na ćwieki, a po latach pracy pękną i rozlecą się mury jego niewoli. Ale trzeba chcieć.

A dalej mówił wieszcz: „To tylko trwa — ma wartość, co człowiek w usługach wielkiej idei ze swego ducha zrobił. A ten szczęśliwy, kto tym dorobkiem z bliźnimi podzielić się może, bogacąc duszę, podnosząc i doskonaląc. Dzielić się dobrem, to radość, a często i obowiązek. Z radością spełniam go dzisiaj, bo część wieńców, które otrzymałem, odnoszę myślą na cmentarz w Chyrowie i składam na zapomnianym grobie twórcy muzyki chorału. Tak mało naród wie o nim, a przecież ta muzyka silniej, bo szerzej od słów działała. A trzeba i to wiedzieć, że nie moje słowa natchnęły Nikorowicza, ale jego utwór muzyczny — mnie natchnął. W czasie, kiedy zacząłem pisać skargi Jeremiego, pierwotnie w innej formie, odwiedziłem go, jako miłego przyjaciela w Zboiskach pod Lwowem, i tam zagrał on mi świeżo skomponowany swój chorał. Wzruszony do głębi — uniosłem tę muzykę w uchu i duszy, i tego samego dnia napisałem słowa. Polecam wdzięcznej pamięci rodaków współtwórcę chorału.

A teraz chciałbym podziękować... Niechże idą słowa proste, szczere, nasze, najtreściwsze i najwymowniejsze, co nigdy pustym wyrazem stać się nie mogą: „Bóg zapłać“ miastu Lwowowi i Radzie miejskiej, temu miastu, którego prawie jestem dzieckiem, bo w niem wychowałem się, — innym miastom i instytucyom, przyjaciołom, którzy związali się w grono, aby pomimo mojej prośby zaniechania zamiaru, przeprowadzić mój jubileusz, — rodakom na własnej i na obcych ziemiach — Polkom już podziękowałem — którzy odezwali się do mnie wyrazami miłości i uznania, a i tym na ziemi srogiego ucisku, którzy nie cichym jękiem, ale głosem pełnym męskiego hartu i wiary w odrodzenie Ojczyzny także do mnie przemówili: wszystkim za wszystko „Bóg zapłać“.

Podziękowałem, a tak — mi to nie wystarcza. Jakżebym chciał choć w myśli do gorącej miłości piersi mojej przycisnąć kogo? A więc wszystkich dobrych Polaków w różnych obozach politycznych, co w czystości ducha pracują dla Polski, wolni od niskich ambicyj i celów osobistych. Boże! błogosław ich pracy, a co w niej spaczone prostuj. Żyj Polsko!“

Po przemówieniu jubilata, które wywołało olbrzymie wrażenie i którego wszyscy stojąc wysłuchali, zaintonowała publiczność „Jeszcze Polska nie zginęła“, poczem zaprowadzono

---

# W KLESZCZACH.

NOWELA

przez

**SEWERA.**

(Ciąg dalszy).

IV.

Od chwili, kiedy rozentuzyazmowany Gucio deklamował na Wysokim Zamku:

„Płynie melodya tak cichą i rzewną,
Ze zdajesz mi się dawnej Psychy krewną —“

minęło lat cztery.

Edward został docentem filozofii, Gustaw zdał egzamina i otrzymał doktorat. Marynia skończyła pensyę, Basia 22 lat, rozrosła się przytyła i spoważniała, jak przystało na córkę dygnitarza.

Radca awansował na naczelnika sądu krajowego, najął mieszkanie o dwieście złotych droższe, radczyni na znak dygnitarstwa kupiła sobie aksamitną suknię i króliczo-gronostajowe okrycie do teatru i na wieczory. Gronostaje uważała za symbol władzy i znaczenia.

Istotnie gronostaje pięknie się rysowały na wspaniałej postaci, przy ciemnym aksamicie i nieco dumnym, grzecznie uśmiechniętym, protekcyonalnie łaskawym wyrazie twarzy dygnitarki.

Przy niej Basia wprawdzie bez gronostai, lecz w jedwabnej sukni o długim ogonie, przy swej tuszy, zadartym nosku i holenderskiej białości wyglądała więcej na zakłopotaną gosposię, niż na córkę swej matki.

Justyna i Krysia występować zaczęły jako dorosłe panny, podobne do Basi w szesnastym jej roku, rozwijając się okazale.

Matka, obok niej trzy córki, usiadły w loży pierwszego piętra na operze. Gustaw, tylko co upieczony doktor praw, w krzesłach. W ostatnich paru miesiącach ciemny, gęsty puszek osypał mu górną wargę, zapowiadając przy rozmarzonych oczach wiarę w siebie i siłę. Cała jego postać, wyraz twarzy, zmieniły się, przeistaczając młodzieńca w mężczyznę.

Starsze kobiety wpatrywały się w niego z upodobaniem, młodsze z ciekawością i nieśmiałością.

— Narzeczony, narzeczony — rozchodziły się szepty i przez nie uroki ciekawości i zainteresowania pierzchły jak mgły przed wiosennem słońcem. Lornetki zwracały się w stronę loży radczyni, spoczywając na białej, okrągłej twarzy, i zadartym nosku Basi. Powoli odsuwały się od oczu i odsłaniały wyrazy twarzy żalu i litości.

Radczyni upojona wielkością swą, zaszyta w gronostaje, nie widziała, nie mogła nawet dostrzedz na twarzach sąsiadek lóż żalu i litości. W jej przekonaniu Basia robiła nędzną, w łaskawości swej nazwaną przez nią, żadną partyę, gdy tymczasem Gustaw — świetną. Być zięciem naczelnika sądu krajowego i opierać się, jak o stuletni dąb, o jego protekcyę? Czyż to mało?

Radczyni marząc o dwuwioskowym szlachcicu, nie dawała za wygranę, pokazywała Basię tam, gdzie tylko miała nadzieję, że ją zobaczy dwuwioskowy. Od chwili awansu męża na jednowioskowych patrzyła z góry.

Po skończonym akcie ukazał się w loży Gustaw, wysmukły, szeroki w ramionach. Nieśmiało przed Basią na balustradzie położył pudełko i cofnął się w głąb loży. Basia zwróciła płowe oczy ku niemu, podziękowała uśmiechem i wraz z mamą i siostrami chrupała cukierki.

Nie mieli sobie nic do powiedzenia. Wypowiedzieli już przez lat cztery wszystko.

Należało jednak odezwać się do narzeczonej.

Gucio pochylił się i przemówił:

— Wcale dobrze dziś śpiewają, a muzyka Gounoda porywa.

— To nie Wiedeń — odpowiedziała Basia, matka jej przyświadczyła kiwnięciem głowy. Był to dowód, że obie były w Wiedniu na operze.

Nie ulegało wątpliwości, że to nie Wiedeń i nie opera wiedeńska. Gucio zamilkł, coraz silniej pobijany praktycznością narzeczonej. Pobijany przy każdej sposobności, onieśmielał się i denerwował.

— Niech tylko Basia zostanie moją żoną — pocieszał się, — wywrę na nią cały mój wpływ i przeciągnę do swego obozu.

Stał przylepiony do czerwonej kotary, pogrążony w myślach. Nikt się nim w loży nie zajmował, a najmniej narzeczona. Uważano go za własność. Nie budził pragnień posiadania i pożądliwości. Często nawet ciężył.

— Taką partyę Basia mogłaby zrobić i w trzydziestym roku swego życia — powtarzała w duchu rozżalona na męża i narzeczonego radczyni.

Dyrektor pałeczką uderzył o budkę suflera.

Gustaw pocichu wysunął się z loży. Było mu smutno i ciężko na sercu. Mroziło go w loży przyszłej teściowej. Krysia i Justyna patrzały na niego dziwnie boleśnie. Zrozumiał znaczenie ich spojrzeń, mówiły one:

— Zabierz sobie coprędzej Basię, miejsce po niej nam się należy. Czy nie widzisz, że jesteśmy dorosłe, a udajemy tylko dla Basi i oszczędności podlotki.

Gucio przyznawał racyę młodszym siostrom. Wrażliwy jego umysł zaczął się oskarżać, że zagradza los siostrom narzeczonej, że Basi truje i kwasi młodość.

Muzyka Gounoda rozmarzała go, pobudzając skrzydła fantazyi do lotu.

— Oddałbym przyszłość, życie, możliwe szczęście, gdybym dziś miał milion, choćby sto tysięcy.... Pieniądze rzuciłbym im pod nogi a sam.

— Przecież ty kochasz Basię?

Zastanowił się i spojrzał na lożę. Basia poważna, szeroka w ramionach, siedziała zamyślona, mechanicznie zapatrzona w scenę.

— Smutna jest — pomyślał, — boleść czytam na jej twarzy. Ona mnie kocha i cierpi, że nareszcie po czterech latach oczekiwania nie może mnie nazwać swym mężem.

— A ja nie moge jej nazwać żoną! Co robić, co robić — szepnął. — Uciec do Ameryki i tam w rok zrobić majątek. Lepiej do Australii kopać złoto i wykopać go kilka cetnarów! Tu w kraju wszystko wyczerpane, wszystko pochłonięte! Na jedno stanowisko pcha się dziesięciu, o zdobycie jednego miejsca walczy dziesięciu! Jestem doktorem praw i wolno mi tylko położyć się na dyplomie i umrzeć z głodu.

Coraz bardziej ponuro zaczął patrzeć w swoją przyszłość.

— Ożenić się z córką naczelnika sądu krajowego, trzeba odpowiednio urządzić dom i na odpowiednią skalę go prowadzić. Basia nie ma posagu i ja również. Żal mi dziewczęcia, znalazłem się podle, nie wytrzymam dłużej, należy coś ze sobą zrobić, na coś się zdecydować.

Nerwy nie pozwoliły mu usiedzieć na miejscu, muzyka jeszcze więcej go drażniła, radby ze skóry wyskoczyć.

Skorzystał z chwili, kiedy chóry przy akompaniamencie trąb i oboi z orkiestry wypełniły salę, powstał i wybiegł.

Na ulicy odetchnął całą piersią, zawrócił na prawo, dostał się na plantacye zasypanej Pełtwi i pomknął raźno.

Ruch uspokoił go nieco, jaśniej i weselej myślał. Krew zaczęła mu w żyłach szybciej krążyć i jak zwykle u marzyciela snuć coraz przyjemniejsze obrazy.

— Basia, moja Basia śliczna dziś była! Lornetowano ją zawzięcie. Jestem pewny, że wszyscy mężczyźni zazdrościli mi jej. A że jest poważna, zamyślona, bo smutna. Marnuje młodość swą i piękność. Ja jej ją marnuję.

Stanął na placu bernadyńskim.

— Ona mnie kocha i chce być moją. Dziś pragnie wpaść w moje objęcia! Nie może, i to ją gniewa, smuci, upokarza.

Poszedł dalej szybko, nie wiedząc dokąd idzie.

— Co robić, co robić? Gdybym duszę mógł sprzedać dyabłu gdybym się mógł zaprzedać w niewolę, gdybym mógł ostatnie dwadzieścia lat życia oddać, oddałbym za trzydzieści tysięcy gotówki, dziś! w tej chwili. Jutro Basia byłaby moją, moją.... Pragnę i chcę.

Zatrzymał się, spojrzał w prawo. W kamienicy na pierwszem piętrze świeciło się.

— Przyjechali są. — Radością potrącone serce, zaczęło mu bić gwałtownie. Wpadł do bramy, przesadzał po trzy schody na raz, otworzył drzwi.

— Edziu, droga pani, mamusin, przyjechaliście nareszcie!

Ucałował ręce matce, uścisnął Edwarda, zbliżył się do Maryni i stanął jak wryty.

— Cóż, nie chcesz mnie pocałować, tak bardzo zbrzydłam?

(C. d. n.)

Ujejskiego do sąsiedniej sali, w której złożone były adresy. W sali tej zgromadziło się kilkanaście dziewcząt polskich w konfederatkach i kontusikach. Jedna z nich przemówiła do jubilata i zapewniając, że wszystkie starać się będą o to, aby się stały godnemi imienia polskiego, prosiła o błogosławieństwo. Jeremi z rozrzewnieniem przyjął słowa dziewczęcia, uścisnął ją i życzył jej, by doczekała Polski wolnej, której Jemu doczekać nie dano.

Adres nadesłany przez Polki z pod zaboru moskiewskiego najwięcej zwracał uwagę. Bardzo pięknie przedstawiał się adres Lwowa.

Wielkie wrażenie zrobił adres, a właściwie arkusik skromny, nadesłany przez górali zakopiańskich, ozdobiony rysunkiem ołówkowym Wojtka Roja, pod którym znajdował się następujący wiersz:

> My z pod Beskidów zakopańskie dzieci
> Niesiem Ci, Ojcze, życzenia z serc naszych:
> Za pracę Twoją, wpajanie w nas wiary
> Bóg Ci zapłaci, poeto kochany itd.

Były tutaj dalej adresy „Sokołów“, Koła literacko-artystycznego we Lwowie, Młodzieży akademickiej lwowskiej, Polaków z Bukowiny, m. Drohobycza, Tarnowa, Bochni, Tarnobrzega, „Gwiazdy“ rzeszowskiej, z Cieszanowa, „Zgody“ i Czytelni kolejowej w Jaśle, obywateli pow. bobreckiego, Czytelni pol. w Czerniowcach, dyplom członka honorowego Muzeum w Rapperswylu itd.

## Sprawy miejskie.

*(Posiedzenie Rady miejskiej z dnia 19 października.)*

Przewodniczy prezydent Friedlein. Na wstępie r. m. Rotter w imieniu komisyi wodociągowej uzasadnia nagłość wniosku o zaproszenie do tejże komisyi na członków osób, nie należących do Rady miejskiej. Rada uznała nagłość, poczem na wniosek p. Rottera postanowiła zaprosić do komisyi pp. inżyniera Ingardena, delegata Akademii umiejętności Zaręcznego, inżynierów Kołodziejskiego, Chrząszczewskiego, Saarego, prof. Szajnochę, inż. górniczego Waltera, generała Gelderna, prof. Browicza, inż. Horoszkiewicza, prof. Bujwida, prof. Bandrowskiego i prof. Olszewskiego.

Również jako sprawę naglącą imieniem sekcyi szkolnej r. m. Chyliński przedłożył wniosek o zatwierdzenie grona profesorów, którzy wykładać będą na kursach uzupełniających przy szkole wydziałowej żeńskiej. Rada uznała nagłość i wniosek uchwaliła. Do wykładów na kursach tych powołano następujących profesorów:

Do historyi literatury polskiej dra Hugona Zatheya, do historyi literatury niemieckiej dra Jana Bystronia, do historyi literatury francuskiej prof. Wiktora Ciechomskiego, do historyi polskiej dra Anatola Lewickiego, do historyi nowszych czasów prof. Czesława Rozmuskiego, do geografii dra Franciszka Czernego, do historyi sztuk pięknych w I kursie ks. dra Stefana Pawlickiego, do historyi sztuk pięknych w II kursie hr dra Jerzego Mycielskiego, do rysunków i nauki o stylach prof. Władysława Pochwalskiego, do pedagogii dydaktyki i higieny dra Antoniego Gettlicha.

Z porządku dziennego imieniem sekcyi gospodarczej dyrektor budownictwa Niedziałkowski przedłożył wnioski w sprawie parcelacyi i sprzedaży realności miejskiej nr. 40 i 41 dział VII, zwanej „Harajewiczówką“. Bez dyskusyi Rada wnioski uchwaliła, gdyż sprawa była już omawianą na poprzedniem posiedzeniu, lecz wówczas dla braku kompletu uchwała nie zapadła.

Imieniem tejże sekcyi sekr. mag. Skrzyniarz przedkłada wniosek o sprzedaż kawałka gruntu miejskiego przy ulicy Długiej w rozmiarze 12 sążni kw. po 5 złr. za sążeń, współwłaścicielom realności małżonkom Śliwińskim. Uchwalono.

Dyr. budownictwa Niedziałkowski wnosi: Przedłuża się umowę zawartą w dniu 24 marca 1890 r. z pp. Baranowskim i Lebensteinem o dostawę porfirowego kamienia brukowego i szutru do robót brukowych i drogowych w mieście Krakowie na dalsze trzechlecie, a mianowicie po koniec 1895 r.

Po krótkiej dyskusyi, w której zabierali głos pp. Schmelkes i Muczkowski, wniosek Rada uchwaliła.

Członek Rady miejskiej hr. Andrzej Potocki dopełnił radzieckiego przyrzeczenia potwierdzonego według formy podaniem ręki prezydentowi.

Imieniem komisyi bazarowej r. m. Szarski przedłożył sprawozdanie z działalności miejskiego Bazaru wyrobów krajowych. Ze sprawozdania tego przytaczamy następujące dane:

„W roku 1891 sprowadzono do Bazaru wyrobów krajowych, wliczając w to remanent z roku 1890 za złr. 67.563 złr. 92 ct., czyli mniej niż w roku 1890 o 5.179 złr. 42 ct. Sprzedano za 30.393 złr. 17 ct., czyli mniej niż w roku 1890 o 5.649 złr. 33 ct. Pozostało towaru za 37.170 złr. 73 ct., czyli więcej niż w r. 1891 o 469 złr. 91 ct.

W roku 1892 sprowadzono wliczając w to remanent z roku poprzedniego za 76.721 złr. 96 ct., czyli więcej niż w roku 1891 o 9.158 złr. 4 ct. Sprzedano za 39.871 złr. 9 ct., czyli więcej niż w r. 1891 o 9.477 złr. 92 ct., pozostało towaru za 36.850 złr. 87 ct., czyli mniej niż w r. 1891 o 319 złr. 88 ct.

W roku 1891 wynosił zysk wraz z procentem uzyskanym od bezprocentowej pożyczki Wydziału krajowego 586 złr. 45 ct., a dodawszy do tego fundusz pozostały rezerwowy z 1890 r. 340 złr. 47 ct., pozostało 926 złr. 92 ct. funduszu rezerwowego na 1892 r.

W roku 1892 czystego zysku było tylko 76 złr. 77 ct., dodawszy do tego pozostałość 926 złr. 92 ct., pozostaje na rok 1893 fundusz rezerwowy w kwocie 1003 złr. 69 ct. Zważywszy, że bazar posiada całą przez Wydział krajowy przy założeniu w 1886 r. udzieloną subwencyę nietkniętą, że zwraca regularnie otrzymaną od Wydziału krajowego bezprocentową zaliczkę, z której jeszcze tylko 6 rat ma do zapłacenia, wreszcie że posiadał z końcem zeszłego roku własnego funduszu rezerwowego 1003 złr. 69 ct., przytem o ile fundusze Bazaru na to pozwalają, przemysł krajowy, głównie zaś domowy, okoliczny popierany jest, to nie można jak tylko przyznać, iż rezultat w ogólności jest pomyślny“.

Referat ten zakończył sprawozdawca wnioskami: Sprawozdanie o zamknięciu rachunkowem funduszu muzeum narodowego za lata 1890 i 1891 przyjmuje się do wiadomości. Odpowiedzialnym urzędnikom kasy miejskiej udziela się z administracyi tego funduszu za r. 1890 i 1891 absolutoryum.

Nad sprawozdaniem wywiązała się dyskusya, którą rozpoczął r. m. Kwiatkowski uwagą, iż zbyt małe zyski wykazują jakiś mankament w zarządzie. Byłoby pożądanem usunięcie złego przez powołanie odpowiedniego kierownika.

R. m. hr. Potocki wykazuje przykładami z własnego doświadczenia, iż kierownictwo Bazaru mało się interesuje swojem zadaniem; wypadałoby albo więcej je zainteresować albo usunąć.

R. m. dr. Styczeń podziela pogląd p. Kwiatkowskiego, iż w zarządzie musi być jakiś błąd, gdyż bilans obrotów w stosunku do zysków jest zadziwiającym. Gmina zysków nie żąda, lecz powinno się dążyć do utworzenia funduszu rezerwowego. Na poruszone kwestye dawał wyjaśnienia dr. Jakubowski, iż kierownik Bazaru chorował, więc zarząd cierpiał skutkiem tego, bo personal ma nieliczny. Wnioski komisyi Rada uchwaliła.

Imieniem sekcyi skarbowej r. m. Geisler przedłożył do wiadomości Rady budżet Sukiennic na rok bieżący.

Dłuższą dyskusyę wywołał przedłożony przez radcę mag. p Szymkiewicza w imieniu sekcyi prawniczej wniosek o uchwalenie regulaminu udzielania zaliczek na płace urzędników i sług miejskich. W paragrafach regulaminu zatwierdziła Rada zarówno merytoryczne, jak i stylistyczne poprawki wnoszone przez dra Borońskiego. W myśl tych poprawek orzeczenie, czy pożyczka może być udzielaną, wydawać będzie nie sekcya prawnicza, jak żądał jej referent, lecz sekcya skarbowa.

Z kolei przystąpiła Rada do wyboru 12 członków Wielkiego Wydziału Kasy Oszczędności. Na skrutatorów powołał prezydent pp. Muczkowskiego, dr. Ichheisera, dra Fr. Paszkowskiego i Rottera. Głosowano kartkami. Na 35 głosujących oddano 5 kartek próżnych, jednę zaś unieważniono, okazało się bowiem, iż ktoś włożył do urny dwie kartki jednobrzmiące i jednako zwinięte. Absolutna większość wymagana do wyboru wynosiła 18 głosów. Wybrani pp. dr. Obaliński, Szwarc, Słonecki, dr. Pieniążek (wszyscy po 28 głosów), Brzeski, Wł. Fiszer, Glixelli, Matusiński, Milieski, Stockmar (po 27 głosów), ks. Fox (26), p. Birnbaum (23).

Imieniem komisyi archiwalnej r. m. dr. Kasparek przedłożył wnioski o przyjęcie do wiadomości sprawozdania archiwaryusza miejskiego p. dra Krzyżanowskiego za rok 1892 i o przyznanie tercyanowi archiwum uniformu pachołka. Uchwalono.

Wniosek sekcyi III przedkładany przez r. m. Rzącę, aby wnieść prośbę do generalnej inspekcyi kolei o zaprowadzenie wagonów ogrzewanych dla przesyłek ulegających zepsuciu skutkiem mrozu, — po dyskusyi, w której kilku pp. radców zabierało głos — upadł.

Imieniem sekcyi V sekretarz magistratu Goliński przedłożył kilka wniosków o odmówienie przyjęcia do gminy, oraz o zapewnienie przyjęcia: 1) Antoninie z Bemów Twardzickiej (siostrze generała Bema) bez opłaty taksy, 2) Edwardowi Komarowi, alumnowi semineryum, za opłatą. Wnioski Rada uchwaliła.

Prezydent zawiadamia, iż pp. Misiołek, Englisz i towarzysze wnieśli podanie do Rady o pozwolenie im odbywania posiedzeń i narad w sali Rady miejskiej. Prezydent osobiście odmówił ich prośbie, gdyż skoro dziś 3 panów zażąda sali, jutro 3 innych żądać będą, a to co tydzień może się powtarzać, tymczasem utrzymanie sali w czystości i porządku pociąga wydatki. Nie odmawia prezydent sali stowarzyszeniom mającym statuty i zawodowym, bo te zazwyczaj raz na rok tylko odbywają swoje zebrania. Oddanie sali 3 proszącym pociągałoby obowiązek udzielenia jej i innym 3 następnym, dlatego doradził prezydent, aby wnieśli podanie do Rady, która sama może rozstrzygnąć w tej mierze. Na zapytanie prezydenta, kto z pp. radców oświadcza się za użyczeniem sali, nikt nie objawił przychylności.

Przyszłe posiedzenie odbędzie się w drugi czwartek listopada i odbędzie się na niem wybór I wiceprezydenta.

Po wyczerpaniu porządku dziennego obrad zamknął przewodniczący posiedzenie.

## Przegląd polityczny.

*Kraków, 20 października.*

Wszystkie trzy kluby, których oświadczenia przyniosły wczorajsze depesze, wymieniły między sobą deklaracye. Imieniem Koła polskiego pp. Madeyski i Piniński wręczyli deklaracyę klubowi lewicy do rąk p. Plenera, a klubowi Hohenwarta do rąk p. Kathreinera i hr. Deyma. P. Plener wręczył wysłannikom Koła polskiego deklaracyę zjednoczonej lewicy niemieckiej, którą imieniem tego klubu wręczył wraz z hr. Kuenburgem klubowi Hohenwarta.

O Kole polskiem donosi *Neue Fr. Presse*, że posłem, który głosował przeciw ogłoszonej rezolucyi, był p. Karol Lewakowski, *Wiener Allg. Ztg.* donosi zaś, że zarówno Koło polskie, jak klub Hohenwarta gotów jest mimo deklaracyj pod pewnemi warunkami wejść w układy z rządem o przyjęcie rządowego projektu o reformie wyborczej. Według tego dziennika, Koło polskie ma żądać częściowej rekonstrukcyi gabinetu. Akcya Koła polskiego ma być wymierzoną przeciw ministrowi Zalewskiemu, jak niemniej przeciw ministrowi Steinbachowi, który otwarcie przyznał się do autorstwa projektu i oświadczył, że choć rząd nie jest bezwzględnie przeciwnym zmianom projektu, to nie może zgodzić się na obalenie jego zasad i uchwały takie musiałyby pociągnąć za sobą ustąpienie, jeśli nie całego rządu, to przynajmniej ministra skarbu. Mają nawet obiegać pogłoski, że minister Steinbach już wniósł podanie o dymisyę.

Podróż hr. Taaffego i ministra spraw zagranicznych do Pesztu łączą dzienniki niemieckie ze sprawą reformy wyborczej. Również podróż prezydenta Izby poselskiej Chlumeckyego do Pesztu, ma mieć na celu nietylko przedstawienie się cesarzowi, jak tego zwyczaj wymaga, lecz także złożenie monarsze sprawozdania o sytuacyi parlamentarnej. *Wiener Allg. Ztg.* donosi, że o uchwałach trzech klubów zawiadomiono natychmiast telefonicznie cesarza, który wyraźnie wcale sobie tego nie życzył. Z Wiednia nadchodzą zresztą wiadomości o interwencyi niektórych osobistości posiadających wysokie stanowisko i sfer wojskowych na niekorzyść reformy wyborczej. Wiadomość ta nie może uchodzić za wiarogodną, ponieważ do interwencyi takiej nie ma najmniejszej podstawy, a projekt reformy wyborczej nie dotyka w niczem sfery administracyi wojskowej.

Pierwsze czytanie projektu reformy wyborczej odroczono do poniedziałku. Miało się to stać na życzenie prezydenta Rady ministrów. Wobec faktu, że hr. Taaffe wyjechał z Wiednia, nie można życzeniu temu przypisać głębszego znaczenia. Oczywiście hr. Taaffe pragnie być w Izbie w chwili, w której rozpocznie się dyskusya nad projektem, którego przyjęcie lub odrzucenie wywrzeć musi ważny wpływ na tok polityki wewnętrznej. Pierwsze czytanie zakończy się jednak prawdopodobnie odesłaniem projektu rządowego do komisyi, skoro żaden z klubów nie uchwalił, aby już przy pierwszem czytaniu głosować przeciw odesłaniu projektu rządowego do komisyi.

*Z Paryża.*

Półurzędowy komunikat przytacza w dosłownem brzmieniu telegramy Carnota i cara, wysłane z powodu uroczystości francusko-rosyjskich. Carnot zatelegrafował do cara: „W chwili, gdy wysłana przez Waszą Cesarską Mość piękna eskadra zawitała na wody tulońskie, a dzielni marynarze rosyjscy słyszą pierwsze okrzyki, jakie lud francuski na cześć ich wnosi, leży mi to na sercu, aby Waszej Cesarskiej Mości wyrazić podziękowanie i szczerą radość, jaką sprawia mi ten nowy dowód głębokiej wzajemnej sympatyi pomiędzy Rosyą a Francyą.“

Car Aleksander odpowiedział na to: „W odpowiedzi na łaskawy telegram pański, zależy mi na tem, aby wyrazić panu przyjemność, jakiej doznaję z tego powodu, że nasza eskadra mogła odwzajemnić wizytę, którą dzielni marynarze francuscy złożyli w Kronsztadzie.“

Kiedy prezydent Carnot dowiedział się, że car osobiście odwiedził francuski okręt wojenny „Isly“ w Kopenhadze, zatelegrafował znowu do Fredensborga:

„Zaszczycając swemi odwiedzinami okręty francuskie stojące na kotwicy w Kopenhadze, Wasza Cesarska Mość dał naszemu krajowi nowy dowód sympatyi, głęboko wzruszający dla całej Francyi. Jestem tylko wyrazicielem tych uczuć, przesyłając Waszej Cesarskiej Mości moje gorące podziękowanie.“

Avelan i oficerowie rosyjscy są przedmiotem bezustannych owacyj w Paryżu. Zapał ludności wciąż wzrasta; oficyalne przyjęcia coraz świetniejsze. Wspaniałem było przyjęcie u generała Saussier. Avelana przyjmowano z wszelkiemi honorami wojskowemi. Generał Saussier, witając swego gościa, powiedział: „Chociaż armia francuska nie może wyrażać swych uczuć hałaśliwie, jak lud, to przecież sercem łączy się z temi manifestacyami i pragnie, aby naszych gości godnie i uroczyście podejmowano.“ Avelan serdecznie podziękował za te słowa.

Baron Mohrenheim wydał ucztę na cześć ministrów francuskich i oficerów rosyjskich. Podczas uczty Mohrenheim wzniósł toast na cześć prezydenta Carnota. Prezydent ministrów Dupuy odpowiedział na to następującym toastem: „W imieniu francuskiego narodu z całego serca wznoszę kielich na cześć Jego Cesarskiej Mości cara Aleksandra, carowej i całej carskiej rodziny“.

Rosyjski minister oświaty Delianow nadesłał telegram z podziękowaniem za manifestacye szkół francuskich, które nadesłały karty pocztowe do rosyjskich gimnazyów. Delianow pisał w swym telegramie, że wszyscy proszą Boga, aby przyjaźń i zamiłowanie pokoju, łączące oba rządy, zakorzeniły się także w sercach młodzieży.

Francuski minister oświaty Poincaré odpowiedział na to telegraficznie, że telegram rosyjskiego ministra oświaty wzruszył uczącą się młodzież francuską i że cała młodzież francuska kocha Rosyę

Obecnie czynią się w Paryżu przygotowania do uroczystego przedstawienia w Operze na cześć gości rosyjskich, które odbędzie się w sobotę. Zaproszenia zostały już rozesłane i, jak zwykle bywa, nie mogły wszystkich zadowolnić. Dzienniki notują interesujące, choć drobne zdarzenie, że Rochefort kazał oddać dwa bilety z przeznaczonych dla redakcyi dziennika *Intransigeant* dwom delegatom Giełdy pracy, aby i robotnicy byli reprezentowani na przedstawieniu w Operze. Tymczasem jednak komitet prasy, urządzający przedstawienie, sam się domyślił posłać zaproszenia kilku członkom robotniczych Izb syndykalnych i jednemu prezesowi robotniczego trybunału rozjemczego. Osłabia to naturalnie wrażenie tej drobnej manifestacyi Rocheforta.

*Program prezydenta ministrów Giolittiego.*

Prezydent gabinetu włoskiego Giolitti wygłosił nareszcie w mieście Dronero mowę polityczną, która już dawno była zapowiedziana. W niej przedstawił obecny stan ekonomiczny i polityczny we Włoszech i rozwinął program polityki ekonomicznej dla przeprowadzenia zupełnej równowagi.

Na początku swej mowy zaznaczył, że Włochy skutkiem swego pochodzenia i swego politycznego i socyalnego ustroju muszą trzymać się wolnomyślnej demokratycznej polityki. Co się tyczy polityki zagranicznej, rzekł Giolitti: Nasza przez parlament i przez kraj uznana zewnętrzna polityka polega na przymierzach, których celem jest zapewnić pokój. Byliśmy skrupulatnie wierni tym przymierzom i takimi zawsze będziemy. Cenne dowody wzajemnej wierności, jakich nam dostarczają mocarstwa zaprzyjaźnione i sprzymierzone, są wymownem świadectwem uczuć, jakie dla nas mają..

„Stosunki polityczne z zagranicą pozwalają nam przeto siły nasze poświęcić załatwieniu naszych wewnętrznych kłopotów. Włochy przechodzą obecnie okres ekonomicznej depresyi, która dla wszystkich warstw społecznych jednakowo jest bolesną.

„Główną przyczyną tej depresyi była zła polityka finansowa, która podjęła się wydatków, przewyższających znacznie nasze dochody — i w znacznej części wcale nieproduktywnych, zwłaszcza że je pokrywano olbrzymiemi pożyczkami zaciągniętemi za granicą. Nasze kłopotliwe położenie pogorszyło się jeszcze przez przesadne ocenianie skutków. Dyskredytowanie Włoch wychodziło z kraju, a nieżyczliwość naszych nieprzyjaciół za granicą pomagała w tej robocie, przedstawiając stan narodu włoskiego jako rozpaczliwy, z którego nie ma ratunku.

„Co się tyczy gospodarki finansowej — naturę jej przedstawiają daty statystyczne, według których od roku gospodarskiego 1884/85 do roku 1892/93 niedobór zmniejszył się z 250 mil. na 14 mil. Równocześnie zmniejszyły się wydatki na koleje do 29 mil. Mimo tak znacznego zniżenia się niedoboru położenie nie jest wcale różowem. Do dawnych kłopotów przybył nowy prawie nieprzewidywany t. j. znaczne podwyższenie się ażia od złota.

Nad tą sprawą rozwodził się Giolitti obszernie i wyjaśniał przyczyny obecnych kłopotów, których źródło tkwi nie w wadliwości budżetu, lecz w stosunkach monetarnych. W tej okoliczności, że kapitalistom zagranicznym trzeba płacić ogromne sumy jako prowizye od długów u nich zaciągniętych — i w tem, że przywóz wyrobów zagranicznych jest większy, niż wywóz wyrobów i płodów krajowych, jest przyczyna naszego kłopotu monetarnego.

„Kiedy nasz budżet wykazywał wielkie niedobory, wówczas zaciągano pożyczki za granicami państwa i w ten sposób zdobywano potrzebne środki na zaspokojenie zobowiązań. — Otóż teraz, kiedy budżet jest uregulowany, czyż byłoby logicznem zaciągać dalej pożyczki za granicą? Takie postępowanie oddalałoby nas coraz więcej od celu, t.j. od finansowej niezależności wobec zagranicy, a ta niezależność jest nieodzownie potrzebna dla uzupełnienia niezależności politycznej. Tę osiągniemy, gdy większa część tytułów dłużnych, za granicami lokowanych, wróci do kraju. To już się rozpoczęło i w tem tkwi jedna z przyczyn podniesienia się ażia od złota. Taki ruch finansowy jest zbawienny, jednak tylko pod warunkiem, jeżeli przestaniemy zaciągać pożyczki zagraniczne, a skarb państwa zdobędzie sobie potrzebne pieniądze bez nacisku na targowicę pieniężną. — Stanie się to przez zaprowadzenie równowagi w gospodarce państwowej, aby zaciąganie pożyczek nowych stało się zbytecznem“.

Jednym ze środków, mających doprowadzić do celu pożądanego, jest — według Giolitti'ego — zaprowadzenie opłaty cła przywozowego w monecie złotej.

Dla przywrócenia corychlejszego równowagi budżetowej zaś podaje Giolitti jako jedyny środek powiększenie dochodów skarbowych — mianowicie przez reformę podatku spadkowego i przez zaprowadzenie podatku progresywnego od czystego dochodu powyżej 5.000 franków.

Obydwa źródła dochodu wskazane są przez wzgląd na słuszność i sprawiedliwość społeczną i konieczne dla skarbu państwa. Te dwa źródła, gdy będą zreformowane — oraz inne pomniejsze, również projektowane, dostarczą skarbowi rocznie o 40 mil. franków więcej dochodu.

W dalszym toku swej mowy rozwijał Giolitti swoje projekty reform na innych polach życia politycznego i administracyjnego i zakończył toastem na cześć króla i królowej.

Zgromadzeni goście na biesiadzie przerywali tę mowę oklaskami, jednak dzienniki włoskie przyjęły ją chłodno — a po części nawet nieprzychylnie.

## Kronika.

*Kraków, 20 października.*

**Od Administracyi.** Z powodu zaprowadzenia nowych urządzeń i ustawiania maszyn w drukarni Związkowej, dziennik nasz przez dni parę ulegać będzie opóźnieniu. Miejscowi prenumeratorowie otrzymywać będą pismo o godzinie $6^1/_2$ wieczorem.

**Program uroczystości otwarcia nowego teatru krakowskiego** jest następujący:

O godz. 10 przed południem ulica Szpitalna zamknięta zostanie dla ruchu towarowego; o godz. $11^1/_2$ zgromadzi się zaproszona publiczność w westibulu gmachu i tu odbędzie się akt otwarcia teatru. — Pierwsze słowo wypowie architekt p. Zawiejski, wręczając prezydentowi miasta klucze budynku. Pan prezydent Friedlein zda następnie sprawę z budowy teatru wobec marszałka krajowego i reprezentantów kraju. Program obejmuje odpowiedź JE. ks. Sanguszki, marszałka krajowego. Następnie odczytany zostanie akt pamiątkowy, który podpiszą obecni; akt złożony będzie za tablicą pamiątkową pod biustem ś. p. Kruzera, który ofiarą 80.000 złr. przyczynił się do wzniesienia gmachu. Poczem publiczność uda się do sali widzów, odpowiednio oświetlonej, gdzie dyrektor teatru p. Tadeusz Pawlikowski powita zebranych, oraz przedstawi grono artystów. Chór Towarzystwa muzycznego pod kierunkiem p. Barabasza odśpiewa „Poświęcenie“ Mendelsohna, a orkiestra odegra poloneza Chopina.

O godz. 3 po południu teatr zostanie zamknięty celem poczynienia przygotowań do wieczornego przedstawienia. Przedstawienie uroczyste rozpocznie się o godz. $6^1/_2$ wieczorem. Po przedstawieniu o godz. 10 raut w sali hotelu Saskiego, urządzony kosztem gminy.

Na uroczystość otwarcia gmachu w południe, ze względu na szczupłość miejsca, panie nie zostały zaproszone. Stroje osób zaproszonych na każdą z trzech części uroczystości mają być balowe. Oprócz marszałka, członków Wdziału krajowego, namiestnika, reprezentacyi Lwowa, zaproszeni zostali na uroczystość wybitni Czesi, zarządy teatrów polskich, literaci i krytycy z Warszawy i t. d. Ze względu na przybycie gości, byłyby pożądanemi polskie malownicze stroje. Z Czechów, o ile dotąd wiadomo, przybędą: dr. Zeithammer, Tonner i Jellinek.

Bilety na widowisko w teatrze wydaje za zwrotem zaproszeń sekretaryat prezydyum magistratu, do którego też od godziny 8 rano zgłaszać się mogą przybywający goście.

**Ks. arcybiskup Stablewski** dziś przedpołudniowym pociągiem odjechał do Prus.

**JE. hr. Uexkulle,** nowo mianowany komenderujący korpusem krakowskim, obejmie urzędowanie w dniu 24 bm. i zamieszka w gmachu komendy korpusu na Stradomiu.

**Wiadomości osobiste.** Minister oświaty zatwierdził dra Aleksandra Włodzimierza Czerkawskiego, jako prywatnego docenta dla ekonomii politycznej na wydziale prawa uniwersytetu Jagiellońskiego.

Edward Lubowski, komedyopisarz, przybył do Krakowa.

P. Kazimierz Zalewski, komedyopisarz, redaktor *Wieku*, przybył do Krakowa.

**Z uniwersytetu.** Wczoraj odbyło się uroczyste posiedzenie wydziału prawa i administracyi uniwersytetu Jagiellońskiego, celem uczczenia 30-letniej działalności profesorskiej dra Fryderyka Zolla. W imieniu wydziału przemówił dziekan prof. dr. Ulanowski, podnosząc zasługi jubilata na każdem polu działalności publicznej, a w szczególności jego zasługi dla uniwersytetu. Prof. Zoll dziękował za te objawy życzliwych uczuć koleżeńskich i przyjął ofiarowany sobie upominek: kałamarz z bronzu na marmurowej podstawie z figurą, przedstawiającą uczonego, czytającego księgi.

**W lokalu Czytelni kolejowej** w Krakowie jutro w sobotę o godz. 8 wieczorem odbędzie się wieczorek dramatyczny. Program obejmuje: „Moja córeczka“, komedya w jednym akcie z francuskiego; „Chłop przed sądem“, scena humorystyczna; „Dwaj ranni“, deklamacya (Lewińskiego); „Na estradzie“, monolog M. Gawalewicza; zakończą: wyjątki z operetki „Wesoła wojna“.

**Nowy teatr krakowski** w ozdobnym numerze, umyślnie na uroczystość otwarcia gmachu wydanym, fachowo i szczegółowo opisuje *Czasopismo Towarzystwa technicznego*, organu krakowskich techników. Opis zawiera nietylko dokładne dane, dotyczące budowy gmachu, lecz i pogląd historyczny na tok działań Rady miejskiej celem urzeczywistnienia budowy, a tem samem uczynienia zadość od lat przeszło 20 odczuwanej potrzebie lepszego pomieszczenia dla teatru w Krakowie. Piękne, dużych rozmiarów cztery cynkotypie, wykonane według doskonałych fotografij Krygiera, przedstawiają widok teatru od placu św. Ducha, *foyer*, wielki żyrandol w widowni, prawdziwe arcydzieło pomysłu i wykonania, wreszcie mniejszy żyrandol w *foyer*. Portret twórcy gmachu architekty Zawiejskiego, jego życiorys, wykaz firm, zajętych przy budowie, uzupełniają tekst. Towarzystwo techniczne, a raczej redakcya *Czasopisma* wydaniem tego numeru przygotowała nietylko dla swoich czytelników, lecz i ogółu interesujących się gmachem teatru i jego budową piękną pamiątkę, zasługującą na rozpowszechnienie. Cena pamiątkowego tego numeru oznaczona na 50 centów.

**Ozdobny afisz** inauguracyjnego przedstawienia, z widokiem teatru, rozkładem i cenami miejsc, spisem artystów i artystek, oraz portretem prof. Zawiejskiego, wyszedł z druku nakładem dyrekcyi teatru.

**Zarząd teatru miejskiego** zawiadamia nas, że mała partya miejsc rezerwowanych na przedstawienie niedzielne i poniedziałkowe, jako nie wykupiona w terminie poprzednio oznaczonym, oddaną będzie jutro kasie teatru do dalszej rozprzedaży.

**Z Szczepańskiego placu.** Szpetny most bezpieczeństwa z gankami, zbudowany przy gmachu starego teatru z powodu katastrofy w Ringteatrze wiedeńskim, doczeka się jeszcze w tym miesiącu rozebrania. Licytacya na usunięcie i rozebranie odbyła się dziś w biurach ekonomatu miejskiego, przy której utrzymała się oferta p. Gędzierskiego.

**Slub.** W prywatnej kaplicy JE. księcia kardynała Dunajewskiego w dniu 28 bm. pobłogosławiony będzie ślub panny Olgi Heyderer, pasierbicy prof. dra Kasparka, z dr. Witoldem Chwalibogowskim.

**Zmarli.** Roman Sworzeniowski, nauczyciel szkół miejskich, naczelnik „Sokoła“ podgórskiego, zmarł w Krakowie w 30 roku życia.

**Patent.** P. Władysław Tomkiewicz, kapitan 55 pułku piechoty, otrzymał patent dla Austryi i Węgier na kuchnię polową swego pomysłu, która była w roku zeszłym na lwowskiej wystawie budowlanej, a którą w ciągu ostatniego roku znacznie ulepszył. Kuchnia ta zyskała wówczas ogólne uznanie.

**Zaostrzenie paszportowych przepisów w Rosyi.** W ostatnim czasie zdarzyło się, że od przybyłych do Rosyi obywateli austryackich i węgierskich, którzy posiadali legalne, wizą rosyjskiego konsula zaopatrzone paszporty, żądano pod rygorem wydalenia, aby w krótkim terminie wykazali się metryką urodzin, stwierdzającą, iż nie są wyznania mojżeszowego. Na dalsze trudności trafiają podróżni także w takich razach, jeśli podpis władzy duchownej na metryce nie jest wizowany przez kompletną rosyjską władzę konsularną.

**Kancelaryę adwokacką** otworzył w Krakowie dr. Józef Gleitzmann przy ulicy Grodzkiej l. 39.

**Poświęcenie i odbiór nowej 4-klasowej szkoły ludowej na Grzegórzkach** odbyło się we środę o godzinie 11 rano. Aktu poświęcenia budynku dokonał proboszcz ks. Strzelichowski, w obecności delegata radcy dworu Laskowskiego, wiceprezesa Rady pow. dra Paszkowskiego i inspektora szkolnego p. Spisa. — Komisyę odbiorczą przyjmował naczelnik gminy Grzegórzek budowniczy p. Wrześniowski, a oprowadzając, wskazał pp. Józefa Siwka, majstra murarskiego i p. Zygmunta Mikołajskiego, majstra tokarskiego, obu z Krakowa, którzy jako przedsiębiorcy tanio, a co ważniejsza nader dokładnie wywiązali się ze swego zadania. Obu tym panom p. delegat Laskowski, jako prezes Rady szkolnej zamiejscowej, złożył podziękowanie, wyrażając się pochlebnie o szczegółach budowy i o urządzeniach. Dziękował delegat i naczelnikowi gminy p. Wrześniowskiemu za przyprowadzenie budowy do skutku. Szkoła składa się z 4 wielkich sal wykładowych, każda o 60 metrach kwadratowych powierzchni, 1 gabinetu, 1 poczekalni, pomieszkania dla kierownika, złożonego z 4 ubikacyj i pomieszkania sługi szkolnego. Koszta budowy wynoszą około 12.000 złr. Na wniosek p. Siwka zarządzono po odejściu komisyi składkę na oświatę ludową.

**Cholera w Galicyi.** Dnia 18 października zachorowało na cholerę: W powiecie nadwórniańskim: w Nadwórnie 1 osoba, w Wołosowie 2 osoby. W powiecie sanockim: w Rymanowie 1 osoba, w Bukow-

sku 1 osoba. W powiecie stanisławowskim: w Stanisławowie, Knihininie (wsi) i Zagwoździu po 1 osobie, w Pacykowie i Uzinie po 3 osoby. Ogółem pozostało w leczeniu w dniu 17 b. m. osób 48, w dniu 18 b. m. przybyło osób 14, ubyło 6, pozostaje zatem w leczeniu osób 56.

**Z marynarki wojskowej.** Cesarz nadał Arturowi Müldnerowi, kapitanowi okrętu liniowego (pułkownikowi) z okazyi przeniesienia go w stały stan spoczynku, w uznaniu jego długoletniej i wiernej służby, order żelaznej korony 3 klasy.

**Czchów,** 19 października. (Kor. *N. Reformy*) Odbył się tu dziś smutny obrzęd pogrzebowy ś. p. Karoliny z Komornickich Łowczowskiej, wdowy po kierowniku szkoły w Trzebini, a matki tutejszego lekarza miejskiego. Po odbytem nabożeństwie w kościele parafialnym i po mowie żałobnej, wypowiedzianej rozczulająco przez tutejszego ks. proboszcza Stopę, liczny orszak pogrzebowy, składający się z rodziny, przyjaciół i znajomych, wreszcie dzieci z tutejszej szkoły, odprowadził zmarłą na miejsce wiecznego spoczynku.

Na cmentarzu, po odbytej ceremonii kościelnej, w rzewnych słowach przemówił przyjaciel rodziny zmarłej p. Włodzimierz Lewicki, wykazując zalety jej i zasługi, położone około wychowania dzieci swych, oraz wpojenia w nich miłości Ojczyzny, której to idei zmarła była wierną aż do śmierci.

**Fałszowanie metryk żydowskich** w celach uwolnienia od służby wojskowej, tudzież w sprawach spadkowych odkryto w Kossowie z pomocą bezimiennego doniesienia. Dochodzenie w toku. Jak się zdaje jest to ciąg dalszy głośnego procesu szalbierstw asenterunkowych z roku 1880. Kossów ma szczególniejsze szczęście do tego rodzaju nadużyć.

**Karol Gounod.** Zmarły onegdaj w Paryżu Karol Franciszek Gounod, najznakomitszy ze współczesnych kompozytorów francuskich, wiekopomny twórca „Fausta", urodził się d. 17 czerwca 1818 r. w Paryżu i tutaj rozpoczął studya muzyczne w konserwatoryum. Nauczycielami jego byli głośni podówczas mistrzowie: Paer, Lesueur i Zimmerman. Po ukończeniu nauki udał się na dalsze studya do Włoch, gdzie poświęcił się głównie muzyce kościelnej; ślady tych studyów złożył Gounod w kilku mszach i w oratoryum „Tobiasz". W roku 1843 wróciwszy przez Wiedeń do Paryża, objął urząd kapelmistrza w kościele misyj zagranicznych i wkrótce zwrócił się do tworzenia oper. Pierwsze z nich: „*Sapho*" (1851), „*La Nonne sanglante*" (1854), „*Le Medecin malgré lui*" (1858), tudzież chóry do tragedyi Ponsarda „*Ulysse*" (1852) miały wątpliwe powodzenie; sława europejska zgasłego mistrza zaczyna się z „Faustem" (1859), który wkrótce stał się własnością duchowną całego świata cywilizowanego, umiejącego czcić piękno. Następujące po „Fauście" opery: „*Le Colombe*" (1860), „*Philemon et Baucis*", „*La Reine de Saba*" (1862) i „*Mireille*" (1864), nie dorównały znowu porywającemu wrażeniu „Fausta", dopiero opera „Romeo i Julia" (1867) znowu zdobyła sobie od razu powszechne uznanie świata muzykalnego. Podczas wojny niemiecko-francuskiej udał się Gounod do Londynu, gdzie napisał słynną kantatę żałobną „Gallia", wspaniałe „Stabat Mater" i operę „Polyeucte. Do mniej znanych, aczkolwiek grywanych we Francyi oper Gounoda należą: „*Sardanapale*", „*Francesca da Rimini*" i „*Cinq-Mars*". W październiku 1880 r. wykończył Gounod ostatnią swą wielką operę „*Le Tribut de Zamora*", która obeszła sceny europejskie, ale nie wywalczyła sobie powodzenia.

**Z Petersburga** donoszą: W tych dniach obchodzono tu 30 rocznicę pracy naukowej profesora tutejszej wojskowej akademii medycznej Jana Mierzejewskiego. Urodził się on w gubernii lubelskiej w r. 1839 i po ukończeniu gimnazyum w Lublinie w r. 1855, a następnie akademii medycznej w r. 1861, po świetnej obronie rozprawy wyjechał w r. 1872 na koszt rządu zagranicę, gdzie oddawał się dalszym studyom w laboratoryach Virchowa, Charcota i innych. Po powrocie do Petersburga wydał cały szereg niezmiernie ważnych dzieł i był mianowany profesorem zwyczajnym na katedrze psychiatryi i neuropatologii, oraz dyrektorem kliniki chorych umysłowych. Stanowiska te dr. Mierzejewski zajmował przez lat trzydzieści. Zasługi jego na tem polu były bardzo wielkie. Starał się on zawsze o nowe drogi i sposoby ulgi cierpiącym umysłowo i jemu akademia zawdzięcza wzorowe urządzenie swej kliniki. Stworzył on nadto całą szkołę lekarzy psychiatrów, doktorów zakładu itd. Mierzejewski jest członkiem kilkudziesięciu Towarzystw medycznych europejskich i amerykańskich, a między innemi i warszawskiego. Katedrę psychiatryi w akademii M. objął po znakomitym również psychiatrze Balińskim, będącym twórcą psychiatryi praktycznej w Rosyi i pierwszym profesorem na tej katedrze, utworzonej w r. 1857.

**Jubileusz Jokai'a.** Komitet, który się utworzy w Budapeszcie, celem urządzenia jubileuszu literackiego Jokai'owi, postanowił, aby ta uroczystość odbyła się 5 stycznia 1894 r.

**Nieco o francusko-moskiewskiem zbrataniu.** Znany przyjaciel Boulangera a wielbiciel Katkowa, Paweł Deroulède, ułożył na cześć eskardy moskiewskiej, przed przybyciem jej do Francyi, piosenkę, której tekst ogłosił *Figaro*. Piosnka zatytułowana moskiewskim wykrzyknikiem: „*Niczewo!*" (Nic nie szkodzi!). Oto refren jednej z jej zwrotek:

„*Laissons le passé, ma chère, puisque nous aimons bien; Nitchevo! ça n'y fait guère, Nitchevo! ça n'y fait rien*". (Zapomnijmy o przeszłości moja droga, ponieważ się bardzo kochamy; *Niczewo!* to weale nie szkodzi, *Niczewo!* to nic nie stanowi!). W dalszym ciągu brzmią słowa piosenki: „Szczęścia wasze są naszą radością, wasze niedole naszemi klęskami, a jeżeli ktokolwiek wam grozi, marząc o położeniu ręki na ziemiach, które wam się należą (?!), pozwólmy mu marzyć moja droga, bo przecież kochamy się bardzo; *Niczewo!* to weale nie szkodzi! *Niczewo!* to nic nie stanowi!"

Na piosnkę ową w odpowiedzi, wydawana w Czerniowcach *Gazeta Polska* zamieściła następujący cięty wiersz:

(Francya mówi:)

Puśćmy w niepamięć co było:
Dni bólu minionej chwały!
Ponad stu ludów mogiłą
Dłonie się nasze zbratały:
Cóż, że twa stopa w krwi brodzi
I dłoń posoką zwalana?...
*Niczewo,* nic to nie szkodzi,
*Niczewo,* moja kochana,
*Niczewo!...*

Jeźli cię rażą me dzieje,
Wspanialsze wyrwę z nich karty;
Spójrz: hymnem Francyi wieszcz pieje
Związek mój z tobą zawarty.
Wprawdzie świat mówi, żem podła,
Widząc, jak tobie się korzę...
*Niczewo* — precz dawne godła!
*Niczewo* — „Caria chrań Boże!"
*Niczewo!...*

I czemuż chmurnem twe lice?
Powiedz, ach, powiedz jedyna!
Chcesz? — Orleańską dziewicę
Zastąpi *Jekaticrina!*
Niech żaden cień nas nie dzieli:
Wszak *Wieszatiela* wart *Marat;*
*Niczewo,* skarbie anieli,
*Niczewo,* niech żyje carat!
*Niczewo!...*

A choć za afekt mój wierny
Twój car, gdy liżę mu łapę,
Czasem w swej łasce bezmiernej
Raz lub dwa chluśnie mnie w papę,
I cóż stąd?... Wszak nie nowina
Brać w pysk rycerzom Panamy!..
*Niczewo,* droga, jedyna,
*Niczewo,* my się kochamy!
*Niczewo!...*

**Oddział polsko-amerykański na wystawie r. 1894.** Zawiązane w Stanach Zjednoczonych za inicyatywą i staraniem dra Dunikowskiego komitety lokalne powszechnej wystawy krajowej wzięły się energicznie do dzieła.

Pawilon polsko-amerykański odsłoni prawdziwy mikrokosmos życia naszych wychodźców za Oceanem i będzie zawierał pewno niejedną pouczającą rzecz, która da się później z korzyścią zastosować w kraju.

Komitet centralny w Chicago uchwalił urządzenie następujących działów: 1) statystyki, 2) szkolnictwa, 3) dziennikarstwa i wydawnictwa książek, 4) rolnictwa, 5) przemysłu i wynalazków, wreszcie 6) działu społeczno-etnograficznego.

Dr. Pawlicki i p. Maryański w San-Francisco opracowują statystykę polskiego katolickiego kościoła w Ameryce p Nagiel publicysta z Warszawy, redaktor *Dziennika Chicagowskiego*, arcyciekawą historyę i obecny stan dziennikarstwa w Stanach Zjednoczonych, a znany pedagog lwoski p. Zahajkiewicz, teraz kierownik szkoły św. Stanisława w Chicago, zajął się z całem poświęceniem przedstawieniem szkolnictwa polskiego za Oceanem.

W dziele rolniczym ujrzymy, począwszy od bawełny teksaskiej aż do kartofli Wisconsinu, wszystkie produkta rolne naszych wieśniaków, przytem praktyczne amerykańskie maszyny, używane przez nich w gospodarstwie; ks. Grembowski, proboszcz z Polonii w Wisconsinie zapozna nas z historyą i statystyką polskich farmerów w tym stanie.

W dziele przemysłu nagromadzone zostaną patentowane polskie wynalazki, wyroby polskich fabryk i polskich rękodzielników. Bracia Bradel w Chicago wysyłają składane łóżka amerykańskie (*foldingbed*) i inne bardzo praktyczne meble. Specyalnie wybrany stolarz zjedzie z Chicago do Lwowa, ażeby okna, drzwi, jakoteż w ogóle całą wewnętrzną budowę pawilonu przeprowadzić na sposób amerykański, uznany przez naszych fachowych za bardzo praktyczny.

P. Słomiński, fabrykant haftów, deklaruje przepyszny i kosztowny sztandar, który na prośbę dra Dunikowskiego obiecał ofiarować po wystawie „Sokołowi" lwowskiemu.

Dział ostatni obejmie pomiędzy innemi konstytucye i odznaki Towarzystw, obrazy i fotografie kościołów, szkół, fabryk, uniformy i sztandary wojskowe itp.

Na ostatniem posiedzeniu komitetu w Baltimore, pod przewodnictwem dra Czupki, postanowiono sporządzić przedewszystkiem album, zamykające całe życie i zatrudnienie tamtejszej kolonii, a więc następujące fotografie: wylądowanie wychodźców polskich, kościoły, szkoły, drukarnia i redakcya *Polonii*, polskie wesele i pogrzeb, połów ostryg i t. p. Oprócz tego okazy przemysłu polskiego, jak: cygara i papierosy, wódki i likiery z polskich fabryk, wyroby krawieckie i szewskie, konserwy ostryg i pomidorów, fasoli, grochu, kukurydzy, wyroby z mosiądzu fabryki Shane'a (gdzie sami Polacy pracują), patent obywatela Gaja wraz z modelem spinaczy wagonów kolejowych, patenty i modele obywateli Pułaskiego, Rucińskiego i Kozłowskiego, patenty medyczne dra Gieringa, rysunki i plany budowli miejskich inżyniera Kopczyńskiego itd.

Wszystkie te wysoce zajmujące szczegóły czerpiemy z ostatnich numerów *Dziennika Chicagowskiego*, *Gazety Katolickiej* i *Polonii* w Baltimore które popierają najgoręcej sprawę polsko-amerykańskiego oddziału.

**Owoce zacnej i wytrwałej pracy.** Niedawno zmarła w Tour-Saint-Soseph (dep. Ille et Villaine) we Francyi, przełożona zakładu Siostr ubogich (*Petites Soeurs des pauvres*) Marya Jamet, założycielka instytucyi schronienia dla starców, utworzonego przed laty 53 bez żadnych funduszów, a które dzięki olbrzymiej wytrwałości, pracy i współudziałowi nie możnych tego świata, lecz maluczkich, posiada dziś 166 przytułków, rozproszonych po całym świecie i wspomaga 40.000 starców. Marya Jamet przy pomocy towarzyszki swej Wirginii Trédaniel i wikaryusza parafialnego, księdza Lepailleur, w r. 1840 wynajęła w Rennes malutki pokój i udzieliła w nim przytułku jednemu starcowi. Wkrótce potem przyłączyła się do nich służąca Joanna Jugan i oddawszy do rozporządzenia założycielki swe drobne oszczędności, zajęła się zbieraniem dalszych funduszów. Składki napływały drobne, ale liczne. Z początku biskup miejscowy, mrgr. Saint-Marc, nie sprzyjał temu przedsięwzięciu, nie ufając w wytrwałość owych trzech kobiet, lecz gdy po raz pierwszy zdecydował się odwiedzić dom starców, wychodząc zeń, ukląkł przed Joanną Jugan w uznaniu jej zasług i poświęcenia. Zmarła w tych dniach przełożona miała lat 74. Urodzona w roku 1820 w Saint-Servan, przytułek dla starców otworzyła początkowo w Rennes; po latach sześciu mogła już założyć filię w Tours, a w dwa lata potem w Paryżu.

**Składki.** Od N. N. zamiast wieńca na trumnę Natalii z Arnoldów Karaś 5 złr. dla głodnych dzieci.

## Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O Paderewskim.** Znane ilustrowane czasopismo *Ueber Land und Meer* zamieściło piękny artykuł Alfreda Nossiga o Paderewskim wraz z portretami kompozytora tego i Adama Mickiewicza. — W końcu artykułu przytacza autor własne tłómaczenie sześciu pieśni Mickiewiczowskich, do których Paderewski dorobił muzykę. Przekłady odznaczają się prawdziwą pięknością, choć niepospolite trudności nasuwała ta okoliczność, że Paderewski do oryginałów zastosował kompozycyę swoją, a Nossig do istniejącej już muzyki przekład zastosować musiał.

— **„Przewodnik higieniczny"**, wielce pożyteczny organ krakowskiego Towarzystwa opieki zdrowia, w numerze za październik b. r. przynosi na wstępie artykuły: „O działaniu wyskoku (alkoholu) ze stanowiska lekarskiego" i „Palenie śmieci ulicznych i domowych". Oba te artykuły pióra dra Radeckiego, lekarza, posiadającego oprócz gruntownej wiedzy, niepospolitą łatwość popularnego przedstawiania poruszanych kwestyj, przymiot wielce cenny w piśmie, przeznaczonem dla szerokich warstw czytelników. Dalej zawiera *Przewodnik* artykuły: „O życiu ludzkiego ustroju", „Konserwowanie pożywienia", oceny i sprawozdania, program kursu wychowania fizycznego podług projektu laboratoryum stacyi fizyologicznej paryskiej, rozporządzenia sanitarne, dział statystyczny, wreszcie ciekawą i pouczającą rubrykę rozmaitości. *Przewodnik* wychodzi już rok V i, jak to wiele razy mieliśmy sposobność stwierdzić, najzupełniej i prawdziwie zaszczytnie spełnia swoje zadanie. Nie posiadamy na razie informacyj, czy wzmogła się liczba prenumeratorów wielce pożytecznego wydawnictwa. wszakże jak w ubiegłych latach tak i obecnie zaznaczamy, iż jest poniekąd obowiązkiem moralnym należenie do Tow. Opieki zdrowia, które za skromną opłatą 2 złr. rocznie (dla nauczycieli szkół ludowych 1 złr. na rok) daje swoim członkom *Przewodnik higieniczny* i z jego pomocą szerzy wiadomości i poglądy doniosłe i niezbędne dla kół towarzyskich, rodzin i jednostek.

— **Historya polska po angielsku.** W wielkiem zbiorowem wydawnictwie, podjętem w Londynie przez firmę T. Fishera, ukazała się w szeregu historyj poszczególnych narodów, historya Polski p. t. „*Poland*". Autorem historyi tej jest znany miłośnik historyi i literatury polskiej, znany z wielu prac w tej dziedzinie W. R Morfill. Książka powyższa obejmuje gruby tom i zawiera obok historyi politycznej naszego kraju, także historyę polityczno-społecznych urządzeń w Polsce, opartą na najnowszych badaniach naszych współczesnych historyków, a nadto przynosi osobny rozdział o literaturze polskiej od najdawniejszych do najnowszych czasów. Dzieło, wydane na pięknym welinie i opatrzone mnóstwem ślicznych drzeworytów, jest pomnikowem wydawnictwem, na jakie nie byłby się w stanie zdobyć żaden z naszych nakładców.

## Dział ekonomiczny.

**Targ wiedeński.** (Targowica St. Marx.) Dnia 19 b. m. dostarczono 3296 cieląt, 1833 żywych świń, 638 świń bitych, 899 bitych owiec i 322 jagniąt. Płacono za kilogram żywych cieląt po 34 do 36 ct., pierwszej jakości po 40 do 50 ct., przednich po 52 do 56 i — ct.. — świnek po 30 do 39 ct., — bitych ciężkich świń po 40 do 46 ct., — prosiąt pierwszej jakości po 46 do 52 ct., — bitych owiec po 20 do 35 ct., — jagnięta płacono po 4 do 10 złr. za parę.

**Spostrzeżenia meteorologiczne**
(podług obserwatoryum krakowskiego).
Kraków, dnia 20 października.

| | wczoraj g. 10 w. | dziś g. 6 rano | dziś g. 2 pop. |
|---|---|---|---|
| Ciśnienie powietrza (zred. do 0) | 752·1 mm | 751 9 mm | 751 6 mm |
| Temperatura w stopniach Celsiusza | +4°,4 | +2°,4 | +8°,2 |
| Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza) | NW 1 | WNW 1 | NW 1 |
| Wilgotność względna (w odsetkach) | 77% | 82% | 58% |
| Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm. | 10 | 5 | 3 |

Uwagi: Rano mgła i szron.

## Telegramy „Nowej Reformy".

(*Telegramy własne „Nowej Reformy"*).

**Wiedeń,** 20 października. Stronnictwo liberalne uważa położenie obecne jako polepszone, ponieważ rząd miał oświadczyć, iż możliwe są modyfikacye w projekcie o reformie wyborczej i gotów jest projekt swój odroczyć.

Członkowie Koła polskiego uważają jednak położenie za niezmienione, „gdyż Koło polskie życzy sobie, aby nie odraczano reformy wyborczej, ale aby ją jak najprędzej w duchu autonomicznym rozwiązano".

Steinbach pozostanie na swem stanowisku niezawodnie.

Koło polskie gotowe jest głosować za projektem reformy wyborczej, jeżeli Galicya reprezentacyę swoją do Rady państwa nie bezpośrednio, ale za pośrednictwem Sejmu krajowego będzie wybierała.

**Wiedeń,** 20 października. Chlumecky zadowolony powrócił z Budapesztu. Zapowiedział on cesarzowi, że złoży urząd prezydenta; cesarz jednak miał zażegnać prezydyalne przesilenie. Głoszą tu, że cesarz miał żartobliwie powiedzieć Chlumecky'emu: „Róbcie, co chcecie pozwólcie tylko Taaffemu pozostać na jego urzędzie."

(*Telegramy Biura Korespondencyjnego*)

**Wiedeń,** 20 października. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej po odczytaniu kilku interpelacyj, między niemi interpelacyi młodoczeskiej o długo przewlekającem się więzieniu śledczem 70 młodych ludzi w Pradze — na żądanie p. Plenera przystąpiono do rozprawy nad wnioskiem nagłym o zapomogach dla powodzian, na mocy rozporządzenia cesarskiego z dnia 23 sierpnia, udzielonych w Galicyi, Bukowinie i Tyrolu.

Referował tę sprawę p. Kathrein, przemawiał za nią p. Krasiński. Wniosek został przyjęty.

Dalej zaproponował tenże referent p. Kathrein wezwać rząd do zbadania stanu nędzy, w niektórych okolicach Czech i do przedłożenia odpowiednich wniosków.

P. Tausche zaznaczył, że nie uwzględniono braku paszy, dlatego zalecał postępować tak, jak w Niemczech, gdzie dotkniętym klęskami okręgom bezzwłocznie udziela się pomoc. Mowca ten prosi ministra skarbu, aby przy odpisywaniu podatków gruntowych nakazał postępować z wyrozumiałością; podziękował ministrowi handlu za szybkie zarządzenie co do taryf kolejowych i zaproponował dla złagodzenia nędzy w Czechach bezzwłocznie uchwalić odpowiednią kwotę, jako bezprocentową pożyczkę.

P. Dyk ubolewał, że minister skarbu przyznawanie zapomóg czyni zależnem od poparcia namiestników. W oczach namiestnictwa w Pradze — jak się zdaje — niema wcale żadnej nędzy w Czechach.

**Wiedeń,** 20 października. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand pojechał stąd wczoraj wieczór do Goedoelloe dla przedstawienia się cesarzowi po swoim powrocie z podróży naokoło świata.

**Budapeszt,** 20 października. Cesarz przyjął na prywatnej audyencyi Kalnoky'ego, a następnie Taaffego. Byli także na audyencyi między innymi Chlumecky i Koloman Szell. Nadto przyjmował cesarz nowych radców tajnych i namiestnika Moraw.

**Budapeszt,** 20 października. Według wczorajszego sprawozdania zachorowało na cholerę osób 40 zmarło 24.

**Berlin,** 20 października. *Reichsanzeiger* ogłasza odwołanie Kaltenborna, a zamianowanie Brousarta Schellendorfa ministrem wojny.

**Paryż.** 20 października. W ratuszu odbył się wczoraj bankiet na 564 osób. Carnot wniósł toast na cześć familii carskiej, a Mohrenheim na cześć Carnota. Prezydent Rady miejskiej wychylił kielich na cześć narodu rosyjskiego. Ojczyzna narodu rosyjskiego — mwił — jest siostrą ojczyzny Francuzów. Avelan pił na pomyślność miasta Paryża. Wieczorem odbył się wielki capstrzyk, któremu Avelane i Carnot, wraz z zaproszonymi gośćmi, przypatrywali się z loggii ratusza. Oświetlenie było pełne efektów. Przy pochodzie muzyki miały miejsce burzliwe owacye. Z powodu ścisku, pokaleczono wiele osób. Po bankiecie Mohrenheim, Avelane i goście udali się do biur *Figara*, gdzie byli obecni na koncercie.

**Paryż,** 20 października. Na cześć oficerów marynarki rosyjskiej było wczoraj śniadanie w ministerstwie spraw zagranicznych. Minister Develle wniósł toast na cześć rodziny carskiej, ambasador Mohrenheim na cześć Carnota i całej Francyi, a admirał Avelan na cześć francuskiej armii i marynarki.

**Paryż,** 20-go października. Avelane odwiedził marszałka Canroberta. Serdeczne było powitanie. Marszałek powiedział, że już w Krymie podziwiał odwagę i rycerskiego ducha armii rosyjskiej. Wówczas zaczął ją poważać, a nawet kochać, i wtenczas już poznał sympatye oficerów rosyjskich dla Francyi.

Wieczorem odbył się bankiet w ratuszu. Był na nim Carnot.

**Paryż,** 20 października. Rada ministeryalna uchwaliła pochować Mac-Mahona na koszt państwa. Rząd rosyjski polecił oficerom swoim, aby wzięli udział w pogrzebie. Zwłoki Mac-Mahona zostaną pochowane w niedzielę, w tumie inwalidów.

**Paryż,** 20-go października. Ambasador Hoyos złożył kondolencyę rządowi francuskiemu w imieniu Austro-Węgier z powodu śmierci Mac-Mahona.

**Montcresson,** 20 października. Tymczasowy pogrzeb Mac-Mahona odbędzie się jutro. Nadeszło mnóstwo depesz kondolencyjnych, między innemi od admirała Avelana, od królowej angielskiej, od ks. Walii, od króla portugalskiego, od ks. bułgarskiego i od innych książąt.

Cesarz niemiecki polecił ambasadorowi Muensterowi wyrazić uczucie głębokiej kondolencyi i w imieniu jego złożyć wieniec na trumnie szlachetnego marszałka.

**Tarent,** 20 go października. Seymour i komendanci eskadry angielskiej oglądali wykopaliska deputowanego Dayala, poczem odbył się podwieczorek w Radzie miejskiej.

**Tarent,** 20 października. Na cześć oficerów angielskich odbył się wczoraj przez reprezentacyę miasta urządzony podwieczorek. Obecni byli naczelnicy władz. Syndyk miasta w toaście swym bardzo gorąco powitał gości angielskich i wyraził serdeczną podziękę za wszystko, co Anglia uczyniła dla zjednoczenia Włoch. „Piję — zakończył syndyk — na cześć królowej angielskiej, na trwałą przyjaźń obu narodów, na cześć króla włoskiego".

Admirał Seymour dziękował za serdeczne przyjęcie i gościnność.

Deputowany Dayala powitał Seymoura jako przedstawiciel narodu, przypomniał gościnność, jaką Anglia niegdyś wygnanym patryotom włoskim okazywała i opiekę, jakiej marynarka angielska udzieliła tysięcznemu zastępowi Włochów pod Marsalą (W dniu 11 maja 1860 wylądował tu Garibaldi przy pomocy angielskiego okrętu pomimo przewagi neapolitańskich krzyżowców, skąd też odbył swój pochód zwycięski przeciw Franciszkowi II. *Przyp. Red.*). Mowca zaznaczył następnie pokojowe usposobienie Włoch i zakończył toastem na cześć królowej angielskiej. króla włoskiego i obu marynarek.

Seymour pił na utrwalenie przyjaźni obu narodów.

Wszystkie toasty przyjmowano z wielkim zapałem.

Wieczorem ludność z kapelami miejskiemi na niezliczonych łodziach urządziła serenadę na cześć eskadry angielskiej.

**Tarent,** 20 października. Na obiedzie, danym przez admirała Seymoura na pokładzie okrętu „Sanspareil", byli dwaj admirałowie włoscy, komendanci okrętów wojennych włoskich i angielskich. Seymour dziękował w toaście za serdeczną gościnność i wniósł kielich na cześć króla włoskiego. Admirał Corsi odpowiedział toastem na cześć królowej angielskiej.

Deputacya związków robotniczych wręczyła Seymourowi dyplom członka honorowego.

**Londyn,** 20 października. Jak korespondent z Nowego Jorku do dziennika *Daily News* z dobrego źródła się dowiaduje — prezydent Cleveland zamierza ustawę Shermana znieść w orędziu do kongresu, jeżeli senat zechce wytrwać w swoim uporze i nie zgodzi się na usunięcie tej ustawy. W tem orędziu wykaże, iż skarb państwa nie może pokrywać wydatków, jakie na mocy owej ustawy na nim ciążą.

**Waszyngton,** 20 października. Sekretarz skarbu Carlisle oświadczył, iż możebną jest rzeczą, że niedobór na końcu roku dojdzie do 50 milionów dolarów, jeżeli teraźniejsze stosunki dalej potrwają.

**Greenwich,** 20 października. Dotąd było tu 240 wypadków na cholerę.

**Montevideo,** 20 października. Według wiadomości, jakie tu nadeszły, rokoszanie brazylijscy utworzyli w mieście Desterro rząd prowizoryczny i spodziewają się, że mocarstwa zagraniczne go uznają.

## Kursa telegraficzne na gi[illegible]

| dnia 20 października 1893 r. | kurs w wa[illegible] austr złr. | ct. |
|---|---|---|
| Zjednoczony dług w papierach | 96 | 85 |
| Zjednoczony dług w srebrze | 96 | 70 |
| Austryacka renta złota | 119 | 55 |
| 4% austryacka renta (marcowa) | 96 | 05 |
| 4% węgierska renta złota | 116 | 25 |
| 4% węgierska renta koron. | 93 | 50 |
| Akcye banku austro-węgierskiego | 99 | 04 |
| Akcye kredytowe | 334 | 50 |
| Londyn | 26 | 45 |
| Banknoty banku niemiec. za 100 m | 62 | ·2 |
| 20 marek | 12 | 44 |
| 20-to frankówki za sztukę | 10 | 05 |
| Akcye włoskie | 44 | 60 |
| Dukaty austryackie | 6 | — |

**Wiedeń,** 20 październ. Ruble 131 75 Cena nafty 18 10 — 19 75. Spirytus 17·— —. Żyto 6 24 do —·—. Pszenica 7·54. Owies 8 09.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

**Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.**